Rok III — KATOWICE, ŚRODA 8 LISTOPADA 1933 ROKU — Nr. 309

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 2, tel. 20 04
SOSNOWIEC [illegible]
CIESZYN, [illegible]
RYBNIK Mikołaja [illegible]
TARNOWSKIE GÓRY — [illegible]

500 czołgów i artylerja motorowa
w defiladzie przed grobowcem Lenina
Generalicja sowiecka wita polskich lotników

MOSKWA, 7.11. — Dziś z okazji 16-ej rocznicy istnienia Związku Sowieckiego odbyła się na placu Czerwonym w Moskwie doroczna parada wojskowa, na której **uderzał ogromny rozwój broni technicznych.**

Przed mauzoleum Lenina przedefilowało **zgórą 500 czołgów** oraz **ogromna ilość wielokalibrowej zmotoryzowanej artylerji, ciągnionej przez traktory.**

Na parapecie mauzoleum zgromadzili się członkowie rządu i „Politbiura" ze Stalinem, Mołotowem, Kalininem i Kaganowiczem na czele.

Defiladę w zastępstwie bawiącego w Turcji Woroszyłowa **odbierał Tuchaczewskij.**

Lotnicy polscy z płk. Rayskim na czele wzbudzali powszechne zainteresowanie wśród zgromadzonych na trybunie dyplomatów i dziennikarzy zagranicznych, wywołując ożywione komentarze.

Po rewji wicekomisarz spraw wojskowych Tuchaczewskij w towarzystwie szefa sztabu Jegorowa, szefa awjacji Ałksnisa, szefa marynarki Orłowa, szefa „Osso-awjachimu" Eidemana oraz całego sztabu **podszedł do grupy oficerów polskich, by ich powitać.**

Defiladę poprzedziło krótkie przemówienie prezydenta Kalinina na temat osiągniętych w ciągu ostatniego roku sukcesów polityki sowieckiej.

Mówca podniósł m. in. polepszenie stosunków z zachodnimi sąsiadami ZSRR (z Polską i Rumunją).

Po południu lotnicy polscy zwiedzali pięknie udekorowaną Moskwę, zaś wieczorem byli obecni na dorocznem przyjęciu, wyanem przez prezydenta Kalinina z okazji rocznicy rewolucji.

*

W numerach specjalnych, poświęconych rocznicy rewolucji, cała prasa sowiecka poświęca artykuły polityce zagranicznej zgodnie podkreślając doniosłość zbliżenia między ZSRR, Polską i Francją dla dzieła pokoju oraz wskazując na niebezpieczeństwa niemieckie i japońskie.

Raport na Zamku
o Pożyczce Narodowej

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj komisarza genearlnego Pożyczki Narodowej p. Stefana Starzyńskiego, który przedstawił Panu Prezydentowi sprawozdanie z przebiegu spłaty drugiej raty Pożyczki Narodowej.

Piąta część pracowników Kas Chorych
znajdzie się na bruku bez pracy

W związku z wejściem w życie od 1 stycznia 1934 r. t. zw. ustawy scaleniowej ubezpieczeń społecznych, spodziewane są redukcje ok. 20 proc. pracowników w Kasach Chorych. Sfery pracownicze w tych instytucjach, za pośrednictwem swych związków zawodowych usiłują wpłynąć na czynniki decydujące, aby pracowników nie redukowano, lecz ewentualnie przeniesiono do instytucyj, które z mocy ustawy scaleniowej mają powstać, a więc do Izb Ubezpieczeń Społecznych i Zakładu Ubezpieczeń Robotników

Samobójcza kula w skroń
Zagadkowa śmierć adwokata

Wczoraj około godz. 5-ej popołudniu wystrzałem rewolwerowym w skroń pozbawił się życia adwokat warszawski 55-letni Antoni Macierakowski.

Zamachu samobójczego mecenas Macierakowski dokonał w swem mieszkaniu przy ul. Hożej Nr. 41. Gdy wypadek ujawniono, desperat już nie żył.

Wezwany lekarz Pogotowia potwierdził śmierć. Przyczyny samobijstwo nie udało się narazi ustalić. Z polecenia sędziego śledczego wszelkie dokumenty w gabinecie zmarłego adwokata opieczztowano.

Dochodznie w kierunku ustalenia przyczyny samobójstwa prowadzi policja XI komisarjatu.

Bezczelni złodzieje
okradli sędziego śledczego

Zuchwałego włamania doknali wczoraj w godzinach rannych złodzieje do mieszkania sędziego śledczego Jana Bijakowskiego, zamieszkałego wraz ze siostrą Anną w Warszawie przy ul. Pańskiej Nr. 100A.

Podczas gdy p. Anna Bijakowska wyszła na kilka minut do sklepu, znajdującego się w tymże domu, złodzieje po wyważeniu zamków dostali się do wnętrza, skąd skradli futro sędziego, garnitur, futro źrebakowe damskie, garderobę na ogólną sumę 2.000 zł.

Powracająca do mieszkania siostra sędziego spotkała na schodach jakichś dwu mężczyzn, niosących paczki. Jeden z nich nawet jak zauważyła, był ubrany w futro, niezwykle podobne do futra jej brata. Niestety, nie domyśliła się, iż byli to złodzieje, uchodzący wraz z łupem a jeden z nich ubrany w palto sędziego.

Dopiero po stwierdzeniu kradzieży p. Bijakowska wraz z dozorcą wszczęła alarm i pościg, który jednak nie doprowadził do rezultatu.

Małżeństwo pod przymusem
Najnowsze zarządzenie Mussoliniego

RZYM. 7. 11. — Tel. wł. — Mussolini wydał zarządzenie, iż każdy Włoch, ubiegający się o posadę w partji faszystowskiej, jak i każdy urzędnik partyjny, muszą albo się ożenić, albo zrezygnować z posady. Każdy faszysta winien pójść za przykładem Mussoliniego i założyć jaknajliczniejszą rodzinę.

Ambasador włoski w Waszyngtonie Augusto Rosso, który jest kawalerem, wysłał do Mussoliniego telegram z zapytaniem, czy zarządzenie to dotyczy także dyplomatów włoskich.

19-letni zbrodniarz
pod szubienicą

BYDGOSZCZ. 7.11. Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu rozpatrywał, jako sąd doraźny, sprawę 19-letniego bandyty, Antoniego Janiaka, oskarżonego o napad rabunkowy na handlarza Andrzeja Kwiatkowskiego, przyczem dwom strzałami rewolwerowemi zranił niebezpiecznie w głowę, poczem usiłował go dobić uderzeniami kolby w głowę.

W charakterze głównego świadka w rozprawie poniedziałkowej stawał Kwiatkowski, który powrócił już do zdrowia. Pod przysięgą zeznał, że napadu dokonał oskarżony. Ponadto zeznawało jeszcze 8-miu świadków.

Sąd wydał wyrok, skazujący Janiaka na śmierć przez powieszenie.

Pogrzeb Malisza w asyście duchowieństwa
Maliszowa nie wzięła w nim udziału
z powodu silnego rozstroju nerwów

KRAKÓW, 7. 11. — Tel. wł. — Zapowiedź pogrzebu straconego w sobotę Malisza, wywołała w mieście duże zainteresowanie. Klepsydry rozlepione na murach miasta, zapowiadały pogrzeb na godz. 3 po poł., to też wybierały się nań tłumy publiczności.

Tymczasem, na zarządzenie władz, termin pogrzebu został przyśpieszony i odbył się on nie o godz. 3 pop., lecz o godz. 10.30 rano. O zmianie terminu zawiadomiono tylko matkę Malisza oraz grono bliskich osób.

W pogrzebie wzięła udział rodzina Malisza; obrońca dr. Aschenbrenner oraz kilka osób z sąsiedztwa. Pogrzeb odbył się w asystencji duchowieństwa.

Maliszowa udziału w pogrzebie nie wzięła. Po ostatnich przejściach popadła ona w stan silnego wzburzenia, przybierającego chwilami ostre objawy. Z tego powodu władze więzienne zarządziły przewiezienie jej do szpitala więziennego.

Pojedynek na kosy
Jeden z przeciwników ciężko ranny

CZĘSTOCHOWA, 7. 11. — Tel. wł. — Dwaj mieszkańcy Kłobucka Bolesław Trzepiżur i Edward Kwiatkowski zalecali się do jednej z mieszkanek miejscowych. Na tem tle dochodziło między nimi do częstych awantur.

Wczoraj Kwiatkowski zaproponował, by spór o dziewczynę rozstrzygnął pojedynek na kosy. Przeciwnicy uzbrojeni w kosy na hasło dane przez „sekundanta" natarli na siebie.

W pojedynku tym Trzepiżur odniósł ciężkie rany głowy i rąk. Rannego odwieziono do szpitala.

Zastanówmy się trochę...

Zbrodniarze u steru Państwa

Proces o podpalenie Reichstagu, toczący się obecnie w Berlinie obfituje w niezwykłe epizody, które śmiało nazwać można konkursem cynizmu.

Staje przed wysokim sądem członek pruskiej Rady Stanu prezydent policji wrocławskiej, Heines, wybitny dostojnik hitlerowski, zeznający w procesie jako świadek na którego wszyscy wskazują jako na rzeczywistego i bezpośredniego sprawcę podpalenia parlamentu i oświadcza gołosłownie, że w tej zbrodni udziału nie brał, ale podkreśla przy okazji z dumą, że własnoręcznie zamordował człowieka, którego uważał za zdrajcę w hitlerowskiem oczywiście pojęciu.

„Przyznaję że wysłałem zdrajcę tam, dokąd zdrajców kraju wysyłać należy“... — woła publicznie p. Heines.

Czyż można pójść dalej w zbrodniczym cynizmie ustrojowym w brunatną koszulę obowiązku zbawcy kraju?!

P. Heinesowi nie wystarcza sąd o którego zawisłości od rządu mówią wszyscy w Hitlerji i zagranicą. Nie wystarczają mu wyroki wydawane bądź co bądź z zachowaniem pozorów obowiązującego prawa. On wydaje własne wyroki, własnoręcznie je wykonywa, wysyłając ludzi tam, gdzie uznaje za stosowne — to jest na metr pod ziemię!

Przychodzi przed wysoki sąd drugi dostojnik, drugi zbawca Niemiec, minister Göring i woła:

— Niech się ten proces skończy jak chce, ja winnych odnajdę i odpowiednio ukarzę.

Göring pobił rekord Heinesa. Jego cynizm kpi z sądu, drwi z prawa, szydzi z chęci zachwiania pozorów istnienia w Niemczech sprawiedliwości.

Jego wola nie liczy się z praworządnemi wyrokami.

Może to oznaczać, że podsądni w razie wypuszczenia ich na wolność tuż za progiem więzienia, padną pod gradem kul szturmowców lub pod ciosami ich pałek.

Osłupiające to oświadczenie, groźne jest nietylko dla tych, kogo bezpośrednio dotyczy.

Nietylko dla przyszłości Niemiec kierowanych przez nieliczną cych się z niczem zbrodniarzy, ale stanowi też ostrzeżenie dla wszystkich narodów, że w środowisku Europy zagnieździła się banda wilków, dla których jedyną moralnością jedynem prawem jest głód gwałtu i zemsty!

***

Balbo wyklęty

Mussolini boi się konkurencji

LONDYN, 7.11. Cała prasa angielska podkreśla fakt ustąpienia gen. Balbo i wyraża pogląd, że Mussolini umyślnie pozbywa się gen. Balbo, wysyłając go na 5 lat do Libji, albowiem pragnie pozbyć się poważnego konkurenta.

Dzienniki wspominają przy tej okazji o postępowaniu Mussoliniego wobec b. ministra spraw zagranicznych, Grandiego, który pozornie pełni funkcje ambasadora Włoch w Londynie.

Faktem jest jednak, że Grandiego prawie nigdy niema w Londynie, albowiem Mussolini nie życzy sobie, by różne kwestje regulowane były w Londynie przez Grandiego. Obecnie, w okresie spodziewanego ożywienia aktywności dyplomatycznej Włoch w stosunku do Wielkiej Brytanji, Grandi napewno nie bez namowy ze strony Mussoliniego wyjechał na 3 miesiące do Indyj, celem odbycia podróży krajoznawczej, z której powróci dopiero w końcu lutego.

Podkreślić należy, że Grandi podobnie jak Balbo, jest przeciwnikiem przyjaźni Włoch z Niemcami, a zwolennikiem pogodzenia się z Francją oraz współdziałania skoordynowanego z Wielką Brytanją.

W okresie — podkreśla prasa — gdy Włochy, jak widać z wizyty Goeringa w Rzymie, zamierzają wystąpić w roli rzecznika nowych propozycyj Niemiec w zakresie rozbrojenia i Ligi Narodów, Mussolini usuwa Grandiego z Londynu, a Balbo z Rzymu, koncentrując całą akcję dyplomatyczną i wszelkie decyzje rozbrojeniowe w swojem wyłącznie ręku.

Spr.ośny Turek oskarża swą niedoszłą ofiarę

o zniszczenie dokumentu

Osławiony Abdułła Alijew, piekarz turecki z Warszawy, o którego sprośnych praktykach w stosunku do pracownic pisaliśmy parokrotnie, wystąpił w sądzie okręgowym tym razem w roli oskarżyciela.

Alijew oskarżył mianowicie jedną ze swych niedoszłych ofiar, p. Martynę Węgrowiczównę o... zniszczenie dokumentów. Bardzo urodziwa ta niewiasta, oparłszy się natarczywości Turka naraziła mu się tak bardzo, że dostała wymówienie, bojąc się zaś, iż nie otrzyma należnego odszkodowania i chcąc zdobyć dowód ustalający jej prawa w tym kierunku, wydarła z listy płacy kartę dotyczącą jej osoby.

Alijew wytoczył przeciwko p. Węgrowiczównie skargę, w wyniku której pozwano ją przed sąd.

Z zeznań oskarżonej wynika, że nie chodziło jej o zniszczenie dokumentu, a raczej przeciwnie, o zabezpieczenie go przed machinacjami chlebodawcy, który — jak to zresztą udowodnili świadkowie — potrafił wycierać z listy płacy podpisy, działając na szkodę pracownic.

Sąd, stanąwszy na stanowisku, że czyn oskarżonej był samowolny, a sam fakt wydarcia dokumentu z ksiąg płac jest w każdym razie karalny, skazał oskarżoną na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

Niemcy fabrykują pociski

Wzmożona praca fabryk amunicji

PARYŻ, 7.11. „Petit Parisien“ donosi z Luksemburga, że ostatnio daje się zauważyć niesłychane powiększenie się zapotrzebowania ze strony Niemiec na celulozę.

Agenci, skupujący ten artykuł, tłumaczą ten popyt rzekomem wzmożeniem ruchu wydawniczego w Niemczech. Tymczasem miarodajne źródła wyjaśniają, że nakład dzienników niemieckich w ostatnich czasach znacznie się zmniejszył, wobec czego rzekome zapotrzebowaie celulozy dla fabrykacji papieru nie wytrzymuje krytyki.

Istotnym powodem tego zapotrzebowania jest fabrykacja materiałów wybuchowych, dla których niezbędna jest nitrogliceryna, wyrabiana z celulozy.

Według wiadomości, które podaje to pismo, same tylko zakłady w Brandenburgu otrzymały zamówienia rządu niemieckiego na 60 tysięcy czopów do nabojów wybuchowych.

Według „La Liberte“, ilość importowanej do Niemiec celulozy wynosiła w r. 1932 100 miljonów kg. miesięcznie, w czerwcu r. b. wzrosła ona do cyfry 324.602.400 kg., a w lipcu osiągnęła już 339.633.900 kg.

Równocześnie wzmógł się import żelaza, miedzi i niklu, których Niemcy potrzebują do fabrykacji materjału wojennego.

Anglja boi się wrogiego ataku z powietrza

LONDYN. 7.11. — Tel. wł. — „Daily Mail“ Lorda Rothermere prowadzi od szeregu dni ożywioną akcję na rzecz rozbudowy angielskich powietrznych sił zbrojnych.

Dziennik domaga się jaknajszybszego powiększenia floty powietrznej do 5.000 samolotów, zwracając uwagę, że niemieckie samoloty w ciągu kilku godzin mogą znaleźć się nad Londynem.

Nieprzyjaciel może — zdaniem pisma — przy obecnym stanie angielskich zbrojeń powietrznych, zawojować Anglję, nie wysadzając na ląd ani jednego żołnierza, ani nie przyjmując walki z flotą brytyjską.

Postulaty Lorda Rothermere popiera gorąco admirał Mark Kerr, który twierdzi, że jedno z wielkich mocarstw posiada kwas, który rozpryskiwany będzie przez samoloty. Kropla tego kwasu, upadłszy na człowieka, powoduje jego śmierć.

Korespondent wojskowy „Daily Telegraph“ donosi, że sztab angielski delegował specjalnego wyższego oficera dla zorganizowania ochrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Zamierzona jest budowa wielkich publicznych schronów oraz organizowana produkcja na wielką skalę masek gazowych.

Morderstwo na scenie

Krwawa zemsta zwolnionego aktora

LONDYN, 7.11. — Z Szanghaju donoszą o strasznem morderstwie, popełnionem na scenie jednego z teatrów.

W najbardziej dramatycznym momencie wbiegł na scenę jeden z aktorów i zasztyletował dwu grających, poczem skierował broń przeciwko sobie.

Widzowie nie zorjentowali się z początku w tragicznej sytuacji i przypuszczając, że jest to świetnie odegrana scena dramatu, zaczęli oklaskiwać wijących się w agonji aktorów.

Dopiero gdy zauważono na deskach sceny strugi krwi, zrozumiano, że w oczach setek widzów rozegrała się prawdziwa tragedja, której finałem była śmierć trzech osób.

Jak wykazało śledztwo, morderstwa i samobójstwa dokonał jeden z aktorów zwolniony przez dyrekcję na kilka dni przed premierą nowej sztuki, w której miał kreować główną rolę.

Widząc rywala w przeznaczonej dla siebie roli i podejrzewając, że jego dymisja nastąpiła wskutek intryg obu kolegów, wypadł niepostrzeżenie z za kulis i dokonał strasznej zemsty.

Wypadek ten uczynił wstrząsające wrażenie na widzach, którzy natychmiast opuścili teatr.

Potworna zemsta

odrzuconego konkurenta

Krwawo zakończyły się konkury 23-letniego Romana Szyforka, syna gospodarza ze wsi Mańki, w gminie Nieporęt, który starał się o względy córki jednego z gospodarzy wsi Józefów pod Warszawą.

Sąsiad dziewczyny, 22-letni Antoni Migała zdołał pozyskać jej względy, czem ściągnął na siebie zemstę rywala. Szyforek chcąc pozbyć się konkurenta, zaczaił się na drodze pod Józefowem, napadł na powracającego do domu Migałę i ugodził go czterokrotnie nożem w klatkę piersiową i głowę. Gdy Migała padł na ziemię, Szyforek rzucił się na leżącego i zadał mu straszną ranę w podbrzusze.

Przechodzący gospodarze ze wsi Józefowa, pośpieszyli na pomoc napadniętemu. Szyforka zdołano dogonić, obezwładnić i odprowadzić na posterunek policji.

Okaleczonego Migałę w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala w Nowym Dworze, Szyforka zaś przewieziono dziś zrana do Warszawy i po przesłuchaniu osadzono w więzieniu przy ul. Dzielnej.

Pierwszy śnieg

WILNO, 7. 11. Na terenie Wileńszczyzny spadł pierwszy śnieg.

16 lat istnienia Sowietów

36.000.000 egzemplarzy gazet dziennie i 330 teatrów

w walce z analfabetyzmem i o utrzymanie reżymu

Szesnaście lat panowania sowieckiego reżymu — rocznicę tę obchodzono wczoraj uroczyście w Moskwie w obecności przedstawicieli armji polskiej — zmieniło wybitnie oblicze Rosji, przedewszystkiem w dziedzinie kultury.

Literatura i prasa odgrywa niezmiernie ważną rolę w republice sowieckiej, o wiele większą, aniżeli w najbardziej nawet „czytających" krajach.

Prasa jest tam bowiem celowem narzędziem propagandy

i dlatego niszczenie analfabetyzmu oraz dostarczanie świeżo zaznajomionym ze sztuką czytania masom coraz to nowego materjału propagandowego jest jednem z czołowych zadań polityki sowieckiej.

Zasadą nowej prasy jest

pociągnięcie do współpracy wszystkich bez wyjątku.

Każdy robotnik, rolnik „kołchozu", czy nauczyciel ludowy, może pisywać do gazet. Takich korespondentów liczą w tej chwili w Rosji sowieckiej na kilka miljonów!

Przed wojną na terenie całej Rosji wychodziło ogółem 859 gazet o przeszło 2 miljonach abonentów. Obecnie w Rosji sowieckiej

wydawanych jest 6.500 dzienników, które drukują łącznie 36 miljonów egzemplarzy.

Gazety sowieckie opierają swój materjał redakcyjny na reportażu i korespondencjach robotniczych. Tych współpracowników dorywczych jedna gazeta „Prawda", organ 3-ej międzynarodówki, zarejestrowała u siebie 50 tysięcy — wyłącznie „robkorów" i „selkorów" (korespondentów robotniczych i korespondentów wiejskich).

Nawet poszczególne kołchozy i sowchozy mają swe własne gazety, ba! fabryki także!

Te gazety fabryczne w razie specjalnych jakichś robót wydają dodatki nadzwyczajne, drukowane na ręcznych maszynach. Donoszą one o postępach pracy,

podniecając tem robotników do jeszcze większego wysiłku

i ogłaszając nazwiska zwycięzców w takim dorywczym konkursie pracy.

Również młodzież i dziatwa szkolna bierze udział w publicystyce. Mają oni swoje gazety szkolne — ścienne, a przeszło 220 tys. uczniów zalicza się do szeregu stałych korespondentów gazet dla dorosłych.

Jak widzimy z przytoczonych powyżej szczegółów, prasa codzienna i wogóle perjodyczna w Rosji sowieckiej

jest popularna tak, jak w żadnym innym kraju świata.

W tym samym stopniu wzrosło wydawnictwo książek. Statystyka urzędowa stwierdza, że

w roku 1931 wydano w Rosji sow. 836 miljonów różnych dzieł,

a więc osiem razy więcej niż przed wojną. Duży odsetek tych dzieł przypada na podręczniki szkolne.

Książki sowieckie nie są bynajmniej drukowane w języku wyłącznie rosyjskim. Przeciwnie! Wydaje się je aż w 9-ciu różnych językach, wśród nich i takich, o których istnieniu bodaj, że dotąd nie słyszano nawet, jak: awarski, kałmucki, asyryjski, inguszski, kabardyński, kozacki, karakołpacki, karaimski, nogajski, osetyński, ojrocki, ostjacki, jakucki, cygański i w. in.

Wiele z tych języków nie miało dotąd ustalonej własnej pisowni

i dopiero zajęli się tem specjalni uczeni sowieccy. Dziś w tych językach widzimy najpoważniejsze dzieła Gorkiego, Lenina, Stalina, a nawet niektórych autorów obcych.

„Głód powieściowy" zaspokajają wydawnictwa perjodyczne: dzienniki, tygodniki i t. p., drukując powieści zeszytami. Są to naturalnie niemal wyłącznie powieści sowieckich autorów najnowszej epoki.

Aby orejntować się w gustach swoich czytelników, wydawnictwa co pewien czas rozsyłają kwestjonarjusz. Najpoczytniejsze z gazet tego typu są: „Gazeta - Romans" i „Tania Powieść", które docierają do rąk Burjatów, Tatarów, Dagiestanów, Kirgizów i in. narodów egzotycznych.

Z akcją prasową i wogóle wydawniczą łączy się ściśle

akcja teatru sowieckiego, który odgrywa bodaj nie mniejszą rolę propagandową.

Repertuar jego stara się w dziedzinie dramatu i komedji nie wykraczać poza ramy dramatycznej twórczości sowieckiej i tylko opera posiłkuje się niektóremi utworami „burżuazyjnemi", odpowiednio jednak do potrzeb słuchacza sowieckiego spreparowanemi.

Teatrów posiada obecnie Rosja sow. 331, czego 88 znajduje się w Moskwie i Leningradzie, a 243 rozrzuconych jest po całem państwie.

„Piękna Stella" i tajemniczy patefon

9 szpiegów za zamkniętemi drzwiami sądu

Warszawski sąd okręgowy przystąpił wczoraj do rozpatrywania sprawy Stelli Filarowej i towarzyszów, oskarżonych o zbrodnię szpiegostwa.

Proces, będący następstwem sprawy rozstrzelanych już szpiegów Bąkowskiego i Burakowskiego, odbywał się przy drzwiach zamkniętych.

Jako świadków powołano m. in. Teodozję Majewską oraz sprowadzonych z więzienia szpiegów Aleks. Teplickiego i St. Mikutę, odsiadujących karę 15 lat więzienia. Akta śledztwa obejmują 7 grubych tomów; do sprawy powołano 63 świadków oraz ekspertów z II oddziału Sztabu Głównego.

Stella Filarowa — to młoda kobieta, licząca lat 23, rozwódka, z domu Cukiermanówna. Ubrana jest w czarną suknię z białym kołnierzykiem. Jest to zamożna osoba za którą ojczym, p. Sobol, złożył kaucję w wysokości 100 tys. złotych.

W charakterze dowodów rzeczowych sprowadzono na salę maszynę do pisania oraz patefon i płyty gramofonowe. Patefon ten, który w tym procesie gra jakąś zagadkową a pokrytą tajemnicą drzwi zamkniętych rolę, występował już w procesie Burakowskiego, jednak dowodu tego władze bezpieczeństwa nie miały wówczas w rękach, przewieziony został bowiem dopiero później przez jednego z oskarżonych z Gdańska.

Woźny sądowy na wstępie procesu wywołuje nazwisko Stelli Filarowej, która siedziała wśród publiczności, wespół z jakimś panem. Oskarżona wyszła na środek sali i stanęła jak na cenzurowanem. W zachowaniu jej widać pewien przymus. Stara się zachować pozory spokoju. Jest skupiona, jednak w oczach czai się przestrach.

Po ustaleniu przez przewodniczącego personalij podsądnych,

prokurator Guzkowski stawia wniosek o zarządzenie tajności rozprawy ze względu na interes Państwa.

Na salę wprowadzają świadków. Powszechną uwagę zwraca osoba Teodozji Majewskiej. Jest ona ubrana w ten sam zielonkawego koloru płaszcz, w którym zasiadała na ławie oskarżonych przed niedawnym czasem.

Tancerka zmieniła się znacznie. Twarz pozbawiona szminki świeci bladością. Jakby postarzała się o 10 lat w ciągu jednego roku.

Majewska rozgląda się wokół ciekawie. W pokoju aresztanów usiłuje ona nawiązać rozmowę z każdym ko jest pod ręką. Widać, że poprostu stęskniła się do ludzi i przygląda im się ciekawie, jakby przybyła z innego świata. Do siedzącego na ławie brata uśmiecha się blado.

Zapytana o zawód, odpowiada: „Tancerka".

— Czy karana? — rzuca formułę przewodniczący.

— Tak. Jestem skazana na bezterminowe więzienie — odpowiada głośno.

Po usunięciu świadków, których znaczną część zaprzysiężono, przewodniczący przystąpił do odczytywania aktu oskarżenia, poczem poczęła składać obszerne wyjaśnienia oskarżona Ładowska.

Obrońcy wysunęli następnie zarzut przeciw jednemu z ekspertów, powołanych do sprawy, dowodząc, że brał on udział w śledztwie, prowadzonem przeciw oskarżonym i wykrywał zarzuty stanowiące obecnie przedmiot oskarżenia, zatem nie może występować jednocześnie w roli eksperta.

Sąd postanowił zatem powołać na dzień jutrzejszy innego biegłego i narazie sprawę przerwał.

Proces potrwa parę dni

Potworny głód w Sowietach

Zbiorowa ucieczka z Dalekiej Syberii do Polski

Nasz korespondent ze Zdołbunowa donosi:

Przez granicę polsko-sowiecką koło Ostroga przeszła grupa Polaków, składająca się z 28 osób.

Przeżycia, jakie przeszli uciekinierzy są straszne, krew mrożące w żyłach.

Mieszkali na Dalekiej Syberji, gdzie mieli gospodarstwo, pracowali i jako tako żyli. Ostatnio głód się wzmógł w tej okolicy do tego stopnia, że ludzie rozszarpują ciała trupów i jak zgłodniałe wilki rzucają się na ochłapy ludzkiego mięsa.

Rząd, widząc to pośpieszył z pomocą doraźną ludności i przeznaczył zapomogi — na tydzień 1 litr kartofli na osobę. Pozatem ludność żywi się zupkami ugotwanemi na ziołach, przeważnie na ziołach mleczu. Rodzinom poszczególnym odebrano gospodarstwa, a ludzi w wieku produkcyjnym wcielono do kołchozów, gdzie trzeba pracować od świtu do zmroku, wzamian zaś dostaje się tylko marne wyżywienie.

Lepsza śmierć niż takie powolne konanie. Całą gromadą uciekli — 28 osób — ze swego miejsca zamieszkania na Syberji i posuwali się do granicy polskiej przeszło od roku, żywiąc się trawą, odpadkami oraz sokami drzew. Po wielu wysiłkach dotarli do miejscowości podgranicznych i czekali w norach leśnych i pod wykrotami ukryci, stosownej chwili do przejścia granicy.

Ludzie - szkielety o ziemistej cerze, posyłają westchnienia do Boga, by im dopomógł w wyprawie, matka zaś poprawia szmaty, w które owinięte jest nawpół sine, jednoroczne dziecko, które tuli się do wyschniętych piersi, matka zaś połykając gorzkie łzy przywiązuje go do siebie do szyi. Babcia-starowina, którą siły już opuszczają, błogosławi młodych, a sama zostaje w lesie.

Północ, żegnają się i rozpraszają po lesie, dążąc do rzeki Horynia, rzeka ta przepływa przez pas graniczny.

Horyń wezbrany ulewami jest głęboki — przebrnęli szczęśliwie.

Byli na polskiej stronie.

Mieszkańcy Ostroga z księdzem proboszczem na czele, udzielili uciekinierom opieki, lekarze jednak nie czynią nadziei zachowania ich wszystkich przy życiu. Nieszczęśliwi czynią wrażenie nawpół obłąkanych, płaczą lub śmieją się histerycznie, zbyt wiele przeszli wrażeń. A niemal wszyscy znajdują się w ostatniem stadjum gruźlicy.

Po przebyciu kwarantanny, uciekinierzy udadzą się do rodzin w okolice Równego.

(M. K.).

Rabunkowa gospodarka plantatorów

Centralnej Targowicy w Mysłowicach

List otwarty do władz wydobywa na jaw skandaliczne metody kombinatorskiej „dyrekcji"

Stosunki panujące w Centralnej Targowicy mysłowickiej, największej w Państwie placówce handlu bydłem i nierogacizną, od dwuch lat są niewyczerpanym tematem rozmów, konferencyj i od czasu do czasu artykułów dziennikarskich.

I nic w tem dziwnego, skoro gospodarka kilku panów, w dodatku niefachowców, sprawiła, że tej wielkiej, na europejską miarę zakrojonej instytucji grozi

nieuchronnie zagłada.

Dużo wrzawy sprawiła ostatnio afera b. dyerktora Piotrowskiego, który gospodarując niczem szara gęś,

„wygospodarował" do własnej kieszeni kilkadziesiąt tysięcy

złotych co pociągnęło za sobą jego aresztowanie. Zwolniony niedawno z więzienia Piotrowski jest pod dozorem policyjnym.

A oto nowa bomba!

Redakcji naszej udało się uzyskać nieznany w tej chwili szerszemu ogółowi tekst listu otwartego do Władz i Społeczeństwa, którego autorem jest

p. Mieczysław Dudziński,

kupiec i członek Zarządu Zrzeszenia Kupców handlujących trzodą i bydłem R. P.

List ten, obrazujący w dobitnem świetle

skandaliczną i rabunkową gospodarkę

kliczki dyrektorskiej, podajemy w obszernem streszczeniu.

Oto rewelacyjny list:

„Kryzys gospodarczy dał się we znaki całemu prawie społeczeństwu, jednak w sposób specyficzny odbija się na kupiectwie a. na kupiectwie, handlującym trzodą chlewną i bydłem w szczególności. (Śmiemy wątpić — przypisek Red.). Ten odłam kupiectwa, borykający się z trudnościami natury ekonomicznej mógłby wybrnąć z trudnego położenia, gdyby nie pewna

grupka kombinatorów

mających w swych rękach centarlne ośrodki handlu bydła i nierogacizny w Mysłowicach i Sosnowcu, kombinatorów

żerujących w sposób bezwzględny

na tymże kupiectwie przez co spycha go w coraz to większą nędzę (no, no, jeszcze nie znamy nędzarzy w tej branży — przyp. Red.), a koszta tego

pokrywa całe społeczeństwo.

Jednym z osławionych kombinatorów jest niejaki

Kazimierz Kazoń,

człowiek wyrosły na przeszłości kabaretowej i bilardowej, który wkradłszy się w szeregi zrzeszenia kupców, rozpoczął haniebne żerowanie na kieszeni kupiectwa tej branży, stwarzając sobie wygodne życie, bez pracy i wysiłków.

Kazoń również zabrał się do handlu żywcem, który eksportował do Wiednia. Rezultatem tego było

zabagnienie stosunków handlowych

między Austrją i Polską a ponadto zarwanie całego szeregu firm krajowych i wiedeńskich na sumę przekraczającą

200 tysięcy złotych.

Po tych niezbyt pachnących „sukcesach" zagranicznych wykorzystał Kazoń

pewne błędy gospodarki samorządowej m. Mysłowic

i skłonił ówczesne władze Zrzeszenia kupców trzody — do walki z zarządem miasta przez stworzenie konkurencyjnej targowicy w Sosnowcu.

Chcąc tę walkę, jako niezdrową dla interesów miasta przerwać, rozpoczęła gmina

pertarktacje z władzami

Zrzeszenia. Do pertraktacyj tych, nie bez własnych usilnych zabiegów, został wyznaczony Kazoń jako jeden z delegatów.

Czynny i kombinatorsko nastawiony Kazoń widział w tem

interesik osobisty.

Poza plecami delegatów Zrzeszenia skorzystał on z udzielonego mu pełnomocnictwa i dobrał sobie do spółki jemu podobnego kombinatora niej.

Arona Fruchthändlera.

z którym potrafił pertraktacjami pokierować tak, że Centralną Targowicę w Mysłowicach, objekt wielomiljonowej wartości,

wydzierżawił nie dla Zrzeszenia, lecz dla siebie i owego Arona Fruchthändlera.

Wrodzoną elokwencją i rzekomemi „walorami" jako kupiec i człowiek potrafił Kazoń

omotać i zasugerować czynniki miejskie.

że te nie zbadawszy uprzednio wartości moralnych Kazonia wydały wielomiljonowy objekt w ręce człowieka

obarczonego jaknajgorszą przeszłością

i kilkasettysięcznym długiem, człowieka nie posiadającego dosłownie grosza w kieszeni, a nawet w niezrozumiałej wprost sugestji udzieliło gwarncji hipotecznej tej „spółce", nie żądając zabezpieczenia z jej strony. Gwarancje te wynoszą

500 tys. zł. dla Państw. Banku Rolnego i 150 tys. zł. dla Kolei Państwowych.

Dorwawszy się pełnego żłobu dyrektorskiego i tak

dojnej krowy

jaką dla Kazonia jest m. Mysłowice, rozpoczął on do spółki z Aronem Gruchthändlerem gospodarkę według własnych zasad.

Hulanki w kabaretach, częste wyjazdy zagranicę, do

Łotwy, Wiednia, Medjolnu, wreszcie Rosji sowieckiej,

oczywiście zawsze na rachunek Centr. Targowicy, rozjeżdżanie

w dwuch samochodach, rozdzieranie sukien tancerkom kabaretowym (!) i płacenie im po 500 i więcej zł. tytułem odszkodowania, oto charakterystyka sposobu gospodarowania tego kombinatora.

A rezultat?

Zmarnotrawienie wszystkich pożyczonych za gwarancjami miasta pieniędzy, zmarnowanie i roztrwonienie dochodów, wynoszących rocznie

przeszło miljon złotych,

zebranych drogą wysokiego haraczu z opłat targowych, wyciskanych z kupców, ładujących towar bądźto na targowicę mysłowicką bądźteż sosnowiecką. Sytuacja jest tego rodzaju, że spółka stoi

bez grosza u progu ruiny!

Świadczą o tem olbrzymie

zaległośc na rzecz Skarbu Państwa

z tytułu podatków zaś miastu za czynsz dzierżawny, wodę i światło.

W związku z rozpisaniem Pożyczki Narodowej chcąc uchodzić w oczach wszystkich a przedewszystkiem władz za pierwszorzędnego patrjotę Kazoń subskrybował 50 tysięcy złotych imieniem spółki, ale kwotę tę ani myślał wpłacić z funduszów spółki lecz

nałożył haracz

na kupiectwo w postaci opłat ściąganych dodatkowo po 50 gr. i 1 zł. od sztuki świni wzgl. bydła.

Tego rodzaju gospodarka dawno już budziła refleksje wielu osób, jednakże Kazoń umiał sobie jednać drogą rozmaitych

oszustw, szantażów, terroru, korupcji i t. p.,

a niewygodnych bądź usuwał, bądź też uzależniał od siebie, sobie zaś zapewniając bezkarność.

Jeszcze jeden szczegół świadczący

o wartości moralnej Kazonia.

Dobrał on sobie do pomocy godnego siebie kompana, a mianowicie niejakiego

Benjamina Langera,

krewniaka Arona Fruchthändlera, któremu powierzył księgowość. A że ten żydowin nie głupi, więc

zarabiał „na boku"

z kieszeni kupców, zagarniając dla siebie wyreklamowane w Dyr. Kolei stawki frachtowe. Według wyciągu tejże Dyrekcji

„wyreklamował" w ten sposób około 30 tysięcy złotych.

Ponadto, nie można zapominać o kwocie 200 tysięcy złotych, które Kazoń potrafił złupić z kombinatorskiej spółki zw. Związkiem Kupców i Komisjonerów Woj. Śl. przez siebie założonej.

Mimo niesłychanego teroru znalazł się przecie jednostki, które o metodach Kazonia

poniformowały władze.

Mimo upływu kilku miesięcy — zupełne milczenie. Milczenie stosuje również pewien odłam prasy (!). Rozzuchwalony tem Kazoń usiłuje drogą nowego haraczu, który zamierza nałożyć na kupiectwo, ratować siebie i przedsiębiorstwo przed nieuniknioną ruiną.

Namawia, zbiera podpisy pod petycje do władz miejskich i Województwa

o podwyżkę opłaty targowej

w wysokości 1 zł. od sztuki.

Przyglądając się temu niesłychanemu w dziejach kupiectwa łotrostwu, apeluję tą drogą do Władz i Społeczeństwa, wołając by

położono kres łajdactwu

oraz unieszkodliwiono kombinatora.

Do Kupiectwa mej branży zwracam się z gorącym apelem, aby nie dawało się więcej naciągać tego rodzaju osobnikowi i założyło stanowczy protest przeciwko wszelkim podwyżkom opłat targowych, które mogą jedynie spowodować ruinę materjalną kupców a społeczeństwu

przynieść podrożenie mięsa.

Przypominam wreszcie kupcom, że tenże Kazoń „wycyganił" od ówczesnego zarządu Zrzeszenia z niezwykłym mozołem, za ofiarny grosz kupców wybudowaną targowicę zrzeszeniową w Sosnowcu, zobowiązując się kontraktem udzielić gwarancji miastu Mysłowicom, że kwota należna tytułem kaucji zostanie wpłacona, a tymczasem zobowiązania nie wypełnił i obecnie Zrzeszenie nie posiada

ani targowicy ani pieniędzy.

Za to, że obie targowice ściągają tak zw. „łebkowe" kazał Kazoń płacić sobie miesięcznie 1000 złotych.

Rozbój!

Mam nadzieję, że władze położą wreszcie kres opisanemu skandalowi i nie dopuszczą do tego, aby rozgoryczone społeczeństwo było zmuszone

samo zareagować,

co ze względu na spokój i bezpieczeństwo publiczne nie jest pożądane.

Opinja publiczna bacznem okiem śledzi przeprowadzaną obecnie przez władze skarbowe rewizję ksiąg i ma nadzieję, że nie dopuszczą one do ukrócenia należnych skarbowi należności.

Opinja publiczna oczekuje również

wkroczenia Pana Prokuratora

i zarządzenia energicznego śledztwa.

Skoro Kazoń, który w okresie panującego obecnie kryzysu ekonomicznego i strasznej nędzy wśród setek tysięcy bezrobotnych, przy swym olbrzymim zarobku,

dochodzącym 10 tysięcy złotych miesięcznie,

nie zawahał się trwonić grosz publiczny, nie będący jego własnością, na

hulanki i szerzenie korupcji,

zasługuje na najsurowsze napiętnowanie i przykładne ukaranie.

Apeluję raz jeszcze do Władz Sądowych, Państwowych i Komunalnych, jako jeden z zainteresowanych, a również z racji piastowania mandatu członka Zarządu Zrzeszenia kupców handlujących trzodą i bydłem, organizacji powołanej do obrony interesów tegoż kupiectwa oraz dobra publicznego, by corychlej i bezwzględnie

położyły kres panoszącemu się na targowicy mysłowickiej bezprawiu.

Mysłowice, Centralna Targowica, w listopadzie 1933.

Mieczysław Dudziński

kupiec i czł. Zarządu Zrzeszenia Kupców handlujących trzodą i bydłem Rzpltej Polskiej.

—:o:—

Pogrzebowe obuwie

Jakiś oszust podający się za Emila Szewalda, rzek. zam. w Król. Hucie (Wolności 37) przybył onegdaj do mistrza szewskiego Koniecznego (Cmentarna 14), któremu powierzył wykonanie pary trzewików. Mistrz wziął miarę i czekał na zadatek, którego spryciarz nie złożył, gdyż nie posiadał pieniędzy; przyrzekł jednak, że nazajutrz rachunek ureguluje. Po chwili przybył ponownie i twierdząc, że koniecznie mu są buciki potrzebne, gdyż musi udać się na pogrzeb, wyłudził parę nowych lakierków, wzamian pozostawiając stare i mocno przenoszone pantofle.

Kiedy amator obuwia nie okazywał chęci wyrównania rachunku, udał się mistrz pod wskazany adres.

Spotkało go jednak rozczarowanie, bowiem na miejscu przekonał się że padł ofiarą oszusta.

Dwa wypadki na kopalniach

Nocy dzisiejszej, w czasie pracy na jednym z chodników kopalni „Niemcy" w Świętochłowicach zmarł nagle cieśla górniczy, 57-letni Jan Piątek. Przyczyną śmierci był udar serca.

Wczoraj nad ranem, na kopalni „Kleofas" w Załężu, zajęty zwózką drzewa na pochylni górnik, Franciszek Jaroszek, chcąc w ostatniej chwili usunąć wystające z wagoniku kopalniaki, został przyduszony, tak, że doznał zgniecenia klatki piersiowej. W stanie beznadziejnym przewieziono go do lecznicy brackiej w Katowicach.

Pijackie brewerie

Restauracja Paszka przy ul. Ks. Łukaszczyka w Król. Hucie była onegdajszego wieczora terenem skandalicznego zajścia, wywołanego przez dwóch mocno podgazowanych jegomościów, jak się okazało mieszkańców Król. Huty Karola Langego (Wąska 1) i Jana Lepicha (Nowa 5).

Ponieważ „goście" nie mieli zamiaru opuścić lokalu i, mimo perswazji nacierali na siebie, sprowadzono policję, która opojów wyprowadziła z knajpy.

Dopiero na schodach pokazali oni co umieją. Czepiając się poręczy Lepich odmówił udania się na inspekcję a uwolniwszy w pewnej chwili ręce, trącił niemi post. Chłopińskiego ak silnie, że ten upadając, stoczył się po stopniach schodów i odniósł liczne obrażenia. Również Lange okazał się opornym pijakiem, bowiem kopnął w nogę post. Gąsiorowskiego.

Wreszcie udało się „władzy" obezwładnić opojów i dla wytrzeźwienia osadzić w areszcie.

Za opór władzy odpowiedzą obydwaj w sądzie.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Środa, 8.11. o godz. 20-ej „Moja głupia mamusia".

Czwartek, 9.11. o godz. 20 „Wielki człowiek do małych interesów" (premjera).

Szantażyści prasowi przed sądem

Pięciu „redaktorów” w oczekiwaniu zasłużonej kary

Do późnych godzin wieczornych dnia wczorajszego rozpatrywał sąd okręgowy w Katowicach, pod przewodnictwem sędziego dr. Głowackiego, sensacyjną sprawę o szantaż prasowy, przeciwko redaktorom rewolwerowego „Głosu Publicznego“: Kazimierzowi Pielawskiemu, Franciszkowi Łobodzie, Szymonowi Fischerowi i Mieczysławowi Tarnawskiemu.

Akt oskarżenia popierał prok. dr. Kulej. Obrony oskarżonych podjęli się adwokaci Trojanowski, Kowal i Mildner.

Oskarżeni uprawiali od dłuższego czasu szantaż przy pomocy tygodnika „Głos Publiczny“, wymuszając od osób, które szkalowali — wysokie okupy.

Do winy się nie przyznali, a nawet niektórzy z nich, jak np. Pielawski, w niebywale bezczelny sposób odnosili się do sądu.

Zlikwidowanie bandy szantażystów prasowych nastąpiło naskutek zdobycia przez policję konkretnych dowodów wymuszenia. Mianowicie kierownik Wydziału śledczego w Katowicach, kom. Brodniewicz, otrzymał doniesienie od dr. Stałowskiego i jego żony, że są szantażowani przez Pielawskiego i Fischera. Delegowany przodownik służby śledczej, Stern, ukryty w mieszkaniu dr. Stałowskiego, był świadkiem jak ten wespół z Fischerem żądał za nieumieszczenie jakiegoś artykułu 3.000 zł.

Jako pierwszy zeznawał na jawnej rozprawie dr. Wilimowski, lekarz naczelny szpitala miejskiego w Katowicach, który był niejednokrotnie atakowany przez „Głos Publiczny“ i zmuszony do wykupienia całego nakładu tego pisma.

Osk. Pielawski leczył się u dr. Wilimowskiego i po kuracji zjawił się z żądaniem odszkodowania, oświadczając, iż skutkiem tej kuracji wpadł w suchoty. Zażądał on wówczas fantastycznej sumy 150.000 zł. Z powodu odmowy Pielawski wytoczył dr. Wilimowskiemu skargę cywilną o tę kwotę. W taki sposób postąpił Pielawski i z dr. Koniecznym, który po dłuższych targach „wykupił się“ kwotą kilkuset złotych.

W dalszym ciągu zeznawał jako poszkodowany kupiec Bartel z Król. Huty, od którego Pielawski wymusił 500 złotych.

Niesłychanie obciążające dla oskarżonych zeznania złożyli właściciel restauracji „Kessel“ p. Grundmann i jego syn, od których Pielawski chciał wyszantażować 10.000 zł. Świadkiem w procesie był również przemysłowiec będziński p. Firstenberg, od którego wymusił 600 zł. Dalej zeznawali dyr. Kasy Chorych Tronczkowiak, kupiec Ogorzał z Król. Huty, Rozalja Breintfeldowa, urzędnik Dudek, kupiec Wieczorek z Król. Huty, Nieszpór, Sokolnicki i przodownik służby śledczej Stern.

Obrońca, adw. Trojanowski wysunął wniosek o przesłuchanie jeszcze kilku świadków odwodowych, a sąd przychylił się do tego wniosku i rozprawę odroczył do środy rano. Wyrok spodziewany jest w południe.

*

Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał wczoraj głośną swego czasu sprawę napastliwego artykułu zamieszczonego w tygodniku brukowym „Wolne Słowo“, wydawanym przez niejakiego Marchwickiego. W artykule tym usiłowano przedstawić w ujemnem świetle p. Edwarda Romura, red. nacz. „Polski Zachodniej“ i prezesa Syndykatu Dziennikarzy Śląska i Zagł. Dąborwskiego, oraz jednego z współpracowników tegoż pisma p. Józefa Renika.

Na rozprawę oskarżony M. nie stawił się, proponując listownie oskarżycielom prywatnym ugodę, wydając równocześnie autorów inkryminowanego artykułu w osobach dr. Kucharczyka z Siemianowic i Bolesława Mieszkowskiego z Katowic. Popierający oskarżenie mec. Mazurkiewicz odrzucił proponowaną ugodę i postawił wniosek o rozciągnięcie oskarżenia na autorów paszkwilu, co sąd uwzględnił.

Termin nowej rozprawy przewidziany jest w najbliższych dniach.

Jeszcze trwa śledztwo

w sprawie afery „Wspólnoty Interesów”

Dochodzenia w sprawie afery „Wspólnoty Interesów“ trwają nadal.

Dotąd jeszcze nie zebrano wszystkich zakwestjonowanych materjałów i nie przeniesiono ich jako dowodów rzeczowych do sądu, bowiem prowadzone jest jeszcze ich badanie na miejscu.

Wysłane przez prokuraturę wezwania do dyrektorów Tommali i Rodhego wróciły ze „Wspólnoty Interesów“ z adnotacją, że „z powodu przebywania tych panów na urlopie, doręczenie wezwań nie mogło zostać uskutecznione“. Przypuszczać należy, iż wobec tego wezwań tych nigdy doręczyć nie będzie można.

Prowadzące dochodzenia władze prokuratorskie odmawiają informacji co do dalszych szczegółów afery koncernu „Wspólnoty Interesów“ i trzymają dochodzenia w ścisłej tajemnicy, tłumacząc to dobrem śledztwa.

——):*:(——

Sensacyjne aresztowanie

urzędnika województwa śląskiego

W związku z sensacyjną aferą korupcyjną aresztowanego onegdaj Kefera, a wobec ujawnienia w toku dochodzeń niezwykle sensacyjnych szczegółów, został w dniu wczorajszym, z polecenia prokuratora Kuleja, aresztowany w Katowicach dr. Piotr Kowalski, referendat w Wydziale skarbowym śląskiego Urzędu wojewódzkiego, który po przesłuchaniu przez sędziego śledczego dr. Zdankiewicza, został osadzony w więzieniu śledczem przy ul. Mikołowskiej.

Szczegóły śledztwa przymane są w tajemnicy.

Aresztowanie dr. K., znanego w sferach towarzyskich, jest — obok afery „Wspólnoty Interesów“ — sensacją dnia.

——):*:(——

Zycie na włosku...

Strzały do przemytnika

Wczorajszego przedpołudnia natknął się patrol straży granicznej pod Łagiewnikami na szajkę skradających się przez zieloną granicę przemytników, którzy zignorowali wezwanie strażników do zatrzymania się.

Padły strzały. Ugodzony kulą w brzuch padł jeden z uciekających, Jan Starościk, zam. w Łagiewnikach (Krótka 5), zawodowy przemytnik.

Rannemu udzielił pierwszej pomocy dr. Sobol, który polecił odstawić go do szpitala powiatowego w Szarleju.

Bezpośrednio po operacji Starościk zmarł.

Zwyrodnialec w mundurze tramwajarza

zniewolił 9-letnie dziecko

Ofiarą ohydnego zwyrodnialca padła 9-letnia uczenica Jadwiga S., zamieszkała z rodzicami w warszawskiem schronisku miejskiem na Annopolu.

Gdy dziewczynka powarcała do domu, na ulicy zaczepił ją jakiś starszy mężczyzna, ubrany w mundur tramwajarza i dając jej 50 gr. na cukierki wręczył kopertę z prośbą, by zaniosła ją do jednego z domów na ul. Nadwiślańską.

Gdy dziewczynka, nie podejrzewając niczego, znalazła się na klatce schodowej, dogonił ją oddawca listu.

Człowiek ten rzucił się na swą ofiarę i dokonał na niej gwałtu, poczem porzuciwszy swą ofiarę, zbiegł. Płaczącem dzieckiem zaopiekowali się lokatorzy wspomnianego domu, poczem przewieziono dziecko od szpitala Przem. Pańskiego. Tam poddał je badaniu dr. Józef Millak, który stwierdził ślady defloracji.

——:o:——

100 robotników „Wujka”

wraca do pracy

W dniu wczorajszym odbyła się u komisarza demobilizacyjnego konferencja pod przewodnictwem inspektora pracy inż. Seroki, w sprawie urlopów turnusowych na kop. „Wujek“ w Brynowie, należącej do sp. Hohenlohe.

Na wniosek członka rady zakładowej, polecił inż. Seroka — wobec poprawy sytuacji — zatrudnić z dniem 1 grudnia 100 robotników z pośród urlopowanych turnusowo.

Na liczącą 2200 robotników załogę tej kopalni, 500 znajduje się stale na urlopie turnusowym.

Prawie o 1 proc.

wzrosła drożyzna

Komisja parytetyczna Województwa śląskiego ustaliła, że koszty utrzymania rodziny robotniczej wzrosły w stosunku do ubiegłego miesiąca o 0.95 procent.

——:o:——

Zgon ofiary wypadku

W lecznicy brackiej w Król. Hucie zmarł wczoraj w strasznych męczarniach górnik Paweł Koza, który w dniu 2 b. m. uległ ciężkiemu wypadkowi na kop. Gothard w Orzegowie.

Zmarły osierocił żonę i troje dzieci.

——:o:——

Prowokacja uliczna

Policja komisarjatu w Wielkich Hajdukach po przeprowadzeniu dochodzeń przeciwko Franciszkowi Jendrysikowi (Mickiewicza 2), który w dniu 4 b. m. dopuścił się prowokacji, przekazała akta sądowi grodzkiemu w Król. Hucie.

Prowokatora nie minie zasłużona kara.

——:o:——

Roztrzepany Lamla

Pan Franciszek Lamla, mieszkaniec Katowic, wybrał się onegdaj do Król. Huty. Obojętne w jakiej sprawie, boć to przecie jego rzecz osobista. Dość, że pan Lamla zabawił się przy kieliszku i nawet się nie spostrzegł, że mu ktoś wyciągnął portmonetkę z zawartością 150 zł.

Dopiero w drodze do domu, w W. Hajdukach poczuł brak sakiewki wobec czego zwrócił się do policji z prośbą o odszukanie zguby.

Uważamy, że meldunek był mocno spóźniony.

——:o:——

Co może „kwarytka“

Po sutej libacji w jednej z knajpek wielkopiekarskich woźnica Roman Swider podciął konie i nie zwracając na nic, pocwałował przed siebie. Nieszczęście chciało, że drogą jechał motocyklem Wilhelm Bromberg z W. Piekar, na któ-

Skończyło się na upadku Bromrego wpadły konie podgazowanego woźnicy.
berga, który doznał stłuczenia kolan oraz uszkodzenia motocykla, który domaga się remontu.

Za trochę wódki w czubie i kawalerską jazdę będzie musiał Świder odpokutować.

——:o:——

11 listopada b. r

zbiórka na Gimnazjum Polskie w Bytomiu

Przypominamy ponownie o zbiórce na rzecz Gimnazjum Polskiego w Bytomiu jaka odbędzie się w dniu 11 listopada b. r.

Szczególnie społeczeństwo polskie w województwie Śląskiem winno złożyć na rozwój tak ważnej placówki, jaką jest Gimnazjum Polskie w Bytomiu jaknajwięcej ofiar.

Apelujemy do wszystkich o złożenie choćby najskromniejszego datku. Przekazać można także bezpośrednio na konto P. K. O. nr. 301.822 Komitetu Niesienia Pomocy Kulturalnej dla Śląska Opolskiego.

Tajemnice toru wyścigowego

Bokmacherzy i zbrodniarze

Zaledwie kilka dni minęło od rozprawy doraźnej przeciwko Kosmali, a już sąd okręgowy zaczął przygotowywać drugą sprawę bandy Żłobeckiego, o dokonanie czynów przestępczych. Żłobecki wziął sobie do obrony conajlepszych adwokatów Warszawy. Wszyscy oni robili wielkie starania u władz, ażeby przestępstwo Żłobeckiego potraktować jako wykroczenie przeciwko obowiązującym przepisom o totalizatorze, t. j. o organizowanie prywatnych wzajemnych zakładów. Tłomaczenia te nie zdały się jednak na nic. Sąd nie podzielał zdania adwokatów, że Żłobecki powinien odpowiadać jedynie za bokmacherstwo, lecz objął aktem oskarżenia wszystkie dowiedzione bądź jemu, bądź jego pomocnikom i kompanom — przestępstwa. Adwokatom broniącym Żłobeckiego, przeciwstawili swe tezy rzecznicy prawni właściciele stajen, którzy zgłosili ogromne powództwo cywilne. Zwłaszcza właściciel całej wytrutej stajni gdzie zginął także pretendent do zwycięstwa w wyścigu międzynarodowym „Pewniak", zgłaszał wielkie straty i kierował żądanie odszkodowania od Żłobeckiego. Właściciel ten był zupełnie zrujnowany. Z człowieka majętnego, stał się odrazu biedakiem, gdyż cały majątek miał ulokowany w koniach, które przynosiły mu duże zyski w ciągu całego sezonu. Teraz, gdy konie mu struto, stracił kredyt i zaufanie, nikt bowiem nie sądził, ażeby udało mu się kiedykolwiek skompletować tak doskonale zgrany ze sobą zespół.

Zgłosił także swoje straty właściciel „Strzałki" oraz właściciel „Faraona". Ponadto cały szereg innych właścicieli stajen zgłosiło swe pretensje za czyny dawniej popełnione przez Żłobeckiego, lub za czyny o które Żłobecki był tylko podejrzany. Adwokaci rozporządzali obfitym materjałem, mającym dowodzić słuszności pretensyj.

Żłobecki przebywał w więzieniu. Nikt z jego kompanów nie został zwolniony za kaucją, chociaż zabiegali o to wszyscy. Sąd wychodził ze słusznego założenia, że w tej atmosferze, w jakiej odbywają się wyścigi, możliwe jest grożenie świadkom, a nawet wykonywanie wobec nich aktów teroru w celu nastraszenia przed zeznawaniem w sądzie rzeczy prawdziwych. Obawy sądu były słuszne. Chociaż bowiem Żłobecki przebywał w areszcie, cała zgraja typów jemu podobnych uganiała się po terenie wyścigowym i przestrzegała wszystkich przed zeznaniami w sądzie.

— Jeżeli Żłobeckiemu spadnie włos z głowy — mówiono — to świadkowie z tej sprawy nie mają się więcej po co pokazywać na ulicy.

W tym wypadku akcja bokmacherów była wspólna i planowa, obawiano się bowiem, ażeby mowa prokuratora z procesu doraźnego oraz przebieg procesu przeciw Żłobeckiemu, nie wywołał nowej fali represji i nie utrudniał im zyskownego procederu. A przecież były to ostatnie dni sezonu wyścigowego kiedy to gracze zamierzają odbijać się ze wszystkie przegrane i stawiają coraz więcej pieniędzy na konie.

Te ostatnie dni zwracały zazwyczaj to wszystko co zaryzykowali w czasie sezonu. Próbowali oni także działać na adwokatów, ażeby przenieść proces na czas po ukończeniu sezonu, ale i na to prokurator się nie zgodził.

Adwokatom powiedziano, że już jest jeden proces wyścigowy odroczony i odroczenie drugiego mogłoby sprawić wśród ludności złe wrażenie i mniemanie o szybkości wymiaru sprawiedliwości.

W ten sposób sprawa weszła na forum sądowe. Znów stłoczyła się na sali sądowej ta sama publiczność, która tak uważnie przysłuchiwała się przebiegowi sprawy w trybunale doraźnym. Tylko, że podniecenie panowało jeszcze większe, gdyż sprawa dotyczyła zagadnienia jeszcze szerszego. Ława oskarżonych została rozszerzona. W pokoju dla świadków panował tłok. Bojowcy różnych bokmacherów obserwowali świadków i starali się zapamiętać ich wygląd. I tutaj nie obyło się bez pogróżek. Wyróżniali się także swoim dziwnym wyglądem wywiadowcy angielscy biura detektywów, którzy strzegli terenu wyścigowego do czasu biegu międzynarodowego. Choć bokmacherzy nie szczędzili im jawnych dowodów nienawiści, oni znosili to wszystko z prawdziwie angielską flegmą. Denerwował się natomiast szef policji wyścigowej, który także ze swemi agentami przybył na rozprawę, ażeby nabrać doświadczenia na sezon następny.

Sensację wzbudziło wezwanie na świadka Kosmali. W dowodach rzeczowych figurowały medykamenty, znalezione u Żłobeckiego w czasie rewizji policyjnej. Były tam także szprycki oraz utensylja odebrane Kosmali. Wszystko to miało stanowić dowód występnej działalności bandy. Rozprawa rozpoczęła się.

Oskarżeni na pytania sądu zwracane doń odpowiadali ze źle ukrywaną nienawiścią. Nie przyznawali się do niczego i odmawiali wszelkich wyjaśnień. Jedynie Żłobecki wyraził gotowość złożenia przez niego oświadczenia.

— Chciałem tutaj zaznaczyć, że ja jestem zupełnie niewinny. To wszystko co jest napisane w akcie oskarżenia to zupełna nieprawda. Ja ani nikogo nie trułem, ani żadnego konia nie okulawiłem i niewiem skąd pan prokurator powyciągał te wszystkie szczegóły, chyba tylko po to, żeby mnie oczernić i zniszczyć. Przyznaję się, że byłem bokmacherem, ale to przecież nie jest takie wielkie przestępstwo. Wiadomo przecież, że w innych krajach bokmacherzy są dopuszczani, a nawet znajdują się tam firmy jawne, które zajmują. Ale jeżeli może być taka rzecz zagranicą. Przyjmują oni, ci agenci, także pieniądze na biegi w Warszawie i towarzystwo nie ma do nich pretensyj. Może dlatego, że siedzą oni zagranicą i obcy ludzie u nich grają. Ale jak może być taka rzecz zagranicą, to dlaczego nie może być u nas. W akcie oskarżenia pan prokurator napisał, że ja zrobiłem majątek na wyścigach. Nikomu takiego majątku nie życzę, a przedewszystkiem panu prokuratorowi. Kto z nas bokmacherów stawia pieniądze? Czy może ci, którzy mają możność grania w kasach, ci, którzy stawiają do gry wielkie pieniądze? Tak! Tych stać i na bilet wejścia i na bilet do grania w kasie. Oni nie potrzebują się kryć. A kto się musi kryć? — biedny robociarz, który nie ma pieniędzy na wejście na wyścigi i który nie może postawić 5 albo 10 złotych w kasie. Tacy klienci przychodzą do nas. Proszą, żeby im pomóc grać. Ja tylko zbieram pieniądze i załatwiam to wszystko co kasa oficjalnie. Czy ja zarwałem kogoś? Czy ja nie wypłaciłem kiedy tego co się odemnie należało? Czy ja wypłacam mniej niż kasa? Nie, wypłacam to samo. Więc ja proszę, żeby mnie uniewinnić, albo wyznaczyć mi grzywnę.

— A jednak oskarżony zdawał sobie sprawę, że popełnia przestępstwo przewidziane przez ustawę o totalizatorze?

— Tak jest panie sędzio, ale czy to ja jeden przyjmuję pieniądze? Czy to ja jeden w Warszawie gram? — dlaczego akurat na mnie ma spaść odpowiedzialność?

— Akt oskarżenia podsądny otrzymał?

— Otrzymałem.

— To tam przecie jest napisano, co się zarzuca oskarżonemu.

— Ale ja o tych sprawach nic niewiem.

— To się wyjaśni.

Gdy w chwilę później wezwano na salę Piotra Kosmalę, szmer wśród widzów wzrósł. Gdy bohater procesu doraźnego pojawił się na sali, zdumienie ogarnęło wszystkich. Jak bardzo zmienił się ten człowiek, w tak stosunkowo krótkim czasie. Ubranie więzienne nadało jego sylwetce beznadziejnie szary ton. Głowę miał ostrzyżoną przy samej skórze i dziwnie brakowało tej burzy włosów, która zwykle kłębiła się nad jego czołem. Oczy miał przygasłe, utkwione w ziemię. Ręce błądziły nerwowo wokół tułowia, nie wiedział co z nimi zrobić. Pilnowało go trzech policjantów, ale zdawało sie, że jeden posterunkowy wystarczyłby znakomicie. Dziwnie niegroźny wydawał się ten dusiciel. Przewodniczący spytał go:

— Co pan ma do powiedzenia w tej sprawie?

(Dalszy ciąg jutro)

Długowieczność to kłamstwo

Nauka nie uznaje Matuzalów

W jednem z naukowych czasopism angielskich ukazał się sensacyjny artykuł znanego lekarza angielskiego, omawiający problem długowieczności.

Artykuł ten sumuje cały szereg badań w tym kierunku. Lekarze wymienieni w tej publikacji starali się zbadać wszystkie kroniarskie fantazje aż do 19-go stulecia, lecz najskrupulatniej badali wypadki najnowsze.

W urzędach metrykalnych wertowano stare dokumenty i starano się uzyskać daty, które zasługiwałyby na wiarę.

Wynik tych poszukiwań we wszystkich częściach świata jest zgodny i jednoznaczny: żaden człowiek nie przekroczył jeszcze 110 roku życia.

Wszystko, co się o tem mówiło i pisało, było zmyśloną bajką.

Nawet słynny 152-letni Tomasz Parr w Anglji, którego długowieczność stwierdził podczas obdukcji zwłok lekarz światowej sławy, Harvey, żył zaledwie 102 lata, jak wykazały akta metrykalne. Teraz dopiero stwierdzono, że protokół obdukcyjny, na który powoływali się lekarze całego świata, został sporządzony w 34 lata po jego śmierci.

W podobny mniej więcej sposób zdemaskowano wszystkich innych starców świata.

Niejaki Miguel Weeks, który żył według własnego systemu — jedno danie dziennie, dwa posty w miesiącu, polegające na zupełnem wstrzymaniu się od jadła i napoju, tylko letnie i zimne potrawy — miał żyć aż 180 lat.

Marynarz Jakób Drahemberg miał podobno jeszcze w 120 roku życia awanturki miłosne i zmarł dopiero w 145 roku.

Rosjanka Irena Rudikow prała bieliznę do ostatniej chwili życia, która nastąpiła w 117 roku.

Wszystkie te opowiadania okazały się albo fantazją, albo omyłką, wynikającą z tego, że syn lub córka mieli to samo imię co matka lub ojciec, a następne generacje utożsamiały ich z rodzicami.

Tak więc lekarze pracujący nad przedłużeniem życia ludzkiego, ustalili niezbicie, że bywali wprawdzie starcy, którzy przekroczyli setny rok życia, lecz wszystkie wieści o osiągnięciu przez nich wieku ponad 110 lat, okazały się zwyczajnym wytworem fantazji.

Piętnaście lat Niepodległości

Święto wojska i P.O.W.

Tegoroczne święto Niepodległości ze względu na 15-tą rocznicę odzyskania Niepodległości, obchodzone będzie wyjątkowo uroczyście.

W 1928-ym roku, w dziesiątą rocznicę Niepodległości przed Marszałkiem Piłsudskim defilowały prócz oddziałów wojskowych także tysiączne rzesze członków Federacji — armji rezerwowej.

W roku bieżącym, tak jak wówczas, rewja wojsk odbędzie się na wielkiem polu mokotowskiem, a oprócz szeregów armji — przedefiluje przed trybuną Wodza — POW która w roku bieżącym obchodzi swe święto, połączone z odsłonięciem pomnika - sarkofagu przed gmachem Zachęty.

P.O.W. odegrała bardzo doniosłą rolę w historycznym dniu rozbrajania okupantów w Warszawie. Z jej szeregów powstały pierwsze regularne oddziały wojskowe w stolicy — „peowiacy" znaleźli się wśród organizatorów pierwszych oddziałów warszawskich.

Wśród tych oddziałów znajdowały się 21 i 36 pułki piechoty, które w dniu święta Niepodległości obchodzić będą 15-lecie swego istnienia.

Choć święta pułkowe odbywają się obecnie w rocznice zwycięskich bitew, — dzień organizacji pułku jest świętem dla pułku uroczystem.

Jakże niewielu zostało już w służbie w pułkach oficerów i podoficerów, którzy w szeregach swych macierzystych oddziałów witali Jutrzenkę Wolności.

W oddziałach warszawskich odbyły się zebrania tych oficerów i podoficerów, którzy w pułkach przebywają od dnia 11 listopada 1918 r.

W 21 w. p. p. jest już tylko 8 oficerów i kilkunastu podoficerów, którzy pełnią służbę od tego czasu.

Z pośród garnizonu warszawskiego 21 pułk ma największą liczbę „weteranów Niepodległości" w czynnej służbie.

Morze szampana

Zdaniem ekspertów francuskich, tegoroczne wina szampańskie będą co do gatunku najlepsze od 1911 r. Właściciele winnic nie są jednak pewni, czy prędko uda im się sprzedać obfite zapasy.

W tej chwili w podziemiach Reimsu leży przeszło 170 miljonów butelek w oczekiwaniu lepszych czasów.

Od czasu ukończenia wojny produkcja szampana odbywała się normalnie, ale popyt nań spadał z roku na rok.

Producenci wina sądzą, że najbardziej przyczyniły się do tego dwa czynniki: „suche" lata w Ameryce i rewolucja w Rosji. Wpływają też na to wysokie cła, którym podlega szampan.

Korupcja

na Litwie

Wychodzący w Kownie dziennik polski „Dzień Kowieński" zwraca uwagę na korupcję wśród społeczeństwa litewskiego. W ostatnich czasach dały się zauważyć masowe objawy korupcji i ujawniane są coraz częstsze nadużycia w instytucjach państwowych.

Wykryto wielkie nadużycia w kasie kowieńskiej stacji kolejowej. W ciągu 5 — 6 lat kasjerzy dopuszczali się ustawicznych nadużyć, fałszując sprytnie rachunki.

Straty, jakie poniósł litewski skarb państwa mają być bardzo znaczne.

Środa 8 Listopada 1933	Dziś Gotfryda Jutro Teodora SŁOŃCE Wsch. sł. 6.12 Zach. sł. 3.56 Wsch. ks. 8.14 Zach. ks. 12.58

POD MASKĄ MIŁOŚCI

Do późnej nocy piękna Malajka zabawiała swemi egzotycznemi pieśniami Bielickiego. Wypili już kilka butelek wina, które dziwnie rozmarzyło Jerzego, stał się sentymentalny i zmyślał coraz to nowe historje, byle tylko zjednać sobie zaufanie tej kobiety. Ona coraz bardziej wierzyła jego słowom. Podobał się jej zresztą ten wspaniały, wysoki mężczyzna, który był taki inny niż wszyscy, z którymi się dotąd spotykała, nie zrobił ani jednego kroku w celu wyzyskania momentu, w celu wyzyskania możliwości, jakie dawała mu atmosfera nocnego lokalu i w dodatku osobnego namiociku. Malajka pamiętała doskonale instrukcję, jaką dał jej właściciel lokalu i dobrze wiedziała, że grozi jej natychmiastowa dymisja i wstrzymanie zarobków, które zawsze pozostawały w kasie dyrektora, o ile okaże się nieposłuszną wobec gościa, który każe podawać dużo wina. Wreszcie nadszedł świt. Przez dłuższy już czas w gabinecie panowało milczenie. Malajka przerwała brząkanie na gitarze i rzekła:

— Niech pan spojrzy na zegarek. Okręt pana odpłynie już niebawem, musi się pan śpieszyć.

— A gdybym został?—gdybym dowiódł ci, że tak wielki wywarłaś na mnie wpływ, że chcę zaniechać dalszej podróży dokoła świata?

Tancerka opuściła głowę.

— Nie mogę tego od ciebie wymagać. Mam tutaj kontrakt jeszcze na kilka miesięcy i nie będę mogła odejść. A pan cóż będzie tutaj robił? To nie jest wielki świat, w którym pan się dotychczas obraca.

— Ale dlaczego nie moglibyśmy powrócić do wielkiego świata razem. Chętnie tu zaczekam na ciebie czas jakiś, a potem odpłyniemy stąd. Paryż jest dużo przyjemniejszem miastem. Da ci ogromne możliwości wykorzystania swego talentu. Tam ludzie poznają się na tobie, będzie ci dobrze i ja będę mógł mieć ciebie zawsze blisko siebie.

— Chciałby mnie pan mieć blisko siebie?

— Zawsze.

Uradowała się widocznie. Już nie przynaglała go ażeby powrócił na statek.

— Co będzie jednak z bagażem pana?

— To głupstwo. Nadam depeszę, ażeby wyładowano mi go w najbliższym porcie i odesłano tutaj.

— Prawda, że i tak można postąpić.

W czasie tej rozmowy w porcie ozwał się głos syreny okrętowej.

Bielicki odetchnął z ulgą, był to znak, że okręt wiozący pod pokładem uwięzionego Stefensona odpłynie i że przestaje mu wreszcie grozić niebezpieczeństwo zdemaskowania.

Był ostatnim gościem, który wyszedł z kabaretu. Postanowił zainstalować się w hotelu i przez kilka minut ustalić plan dalszego działania. Ani myślał pozostawać w tej dziurze kilka miesięcy, czekając na Malajkę. Znał przecież tysiąc sposobów, przy pomocy których można rozwiązać kontrakt z właścicielem dancingu w taki sposób, ażeby wina znalazła się po jego stronie. Ta mała podobała mu się coraz bardziej. Już obmyślał dla niej specjalny numer, który nazywałby się „Złota Pantera". Zresztą nie zamierzał także długo pełnić roli jej opiekuna scenicznego, wystarczyło poznać ją z jakim zamożnym panem. Scena, która niezbyt udała się z Haliną, napewno uda się z tą kobietą, posiadającą walor egzotyki.

Zmęczony i odurzony winem Bielicki rzucił się na łóżko i zasnął prawie natychmiast nie zamknąwszy nawet drzwi. Zdziwił się, gdy ze snu przebudziło go dotknięcie ręki kobiecej. Na łóżku koło niego siedziała Malajka. Złota swoją ręką gładziła czarną jego czuprynę, a gdy zobaczyła, że otworzył oczy, spytała:

— Przyszła się zapytać pana czy pamięta pan o czem mówił w nocy, czy było to tylko takie sobie gadanie, czy też naprawdę pan lubi małą dziewczynkę.

Oczywiście Bielicki zapewnił „Małą dziewczynkę", że kocha ją najszczerzej w świecie, że to co mówił w nocy było najszczerszą w świecie prawdą.

(Dalszy ciąg jutro).



ZŁOWROŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości

Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI



w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował: Stanisław Ludwik Lewicki

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

— Poproszę ojca twojego o rękę. Sądzę, że nie będzie miał nic przeciwko temu. Będę dla ciebie wszystkiem tem, czem byłem dotąd.

— To były twoje ostatnie słowa. Ze łzami w oczach rozstaliśmy się.

— Kiedy wyjechałeś, wszystko się dla mnie skończyło. Z początku sądziłam, że oszaleję, szukałam ciebie dzień i noc, chodziłam wszędzie tam, gdzie ty chodziłeś i gdzie razem byliśmy. Płakałam całemi godzinami w tem miejscu, gdzieśmy się owej nocy spotkali. Całowałam przed mioty, któremi ty się posługiwałeś.

— Po kilku dniach rozchorowałam się obłożnie.

Ojciec mój, aczkolwiek przeczuwał co się dzieje i o co chodzi, starał się udawać, że tego zupełnei nie rozumie. Zamierzał on bowiem wydać mnie bogato zamąż i to w dodatku za człowieka, któryby był ode mnie starszy, przytem tłumaczył podobno wszystkim bliskim, że jestem jeszcze za młoda, że powinnam pozostać jeszcze w domu, obyć się trochę w świecie, podróżować nieco, ale dla mnie było to wszystko niczem. Wszystko. I ojciec, i matka, i domostwo, i podróże, i świat cały. Dla mnie byłeś tylko ty, tylko jeden ty, poza tobą nie chciałam nikogo i nic. Z tobą poszłabym na kraj świata. Z tobą poszłabym wszędzie gdziebyś tylko zechciał. Przy boku twoim cierpiałabym najgorszy niedostatek. Zdawało mi się, że gdybyś ty zechciał, moglibyśmy mieszkać gdzieś nawet w lesie, byle tylko razem, byle razem...

Potem sam wiesz, sam wiesz co potem. Potem były straszne dni.

Przy tych słowach rumieniec wstydu oblał twarz siostry przełożonej.

— W niespełna rok później wstąpiłam do klasztoru Sióstr Dominikonek, a ty, Jarosławie? Ty może też cierpiałeś, ale kiedy zdałeś sobie ostatecznie sprawę z tego, że ciebie w mojem domu nie chcą i że z tego nic nie będzie, zacząłeś prowadzić się źle. Jeździłeś często do Cieszyna, do ks. Przemysława, odwiedzałeś Bytom, wybierałeś się niezliczone razy do Krakowa, a nawet począłeś bywać w Płocku. Ja słyszałam, ile jeszcze niewiast przeszło obok ciebie i ile ty zatrzymałeś przy sobie na parę chwil. Najwięcej jednak bolało mnie to, że nawiązałeś nową, poważniejszą miłość z jedną kasztelanką...

Całe to opowiadanie burgrabia słuchał cierpliwie. Dopiero na ostatnich słowach poderwał się ze swego miejsca.

— A skąd ty o tem wiesz?

Siostra przełożona kiwnęła pobłażliwie ręką, zapraszając Jarosława. ażemy z powrotem zajął swoje miejsce.

Po chwili odezwała się cicho:

— Burgrabio, dowiedziałam się wszystko. Czyż nie wiesz, że niektórzy ludzie żyją po to tylko na świecie, ażeby szkodzić innym, ażeby różnić kochających się, ażeby niszczyć to, co piękne i burzyć co dobre? I tak tajemnica ta dotarła i do mnie. I wierz mi, Jarosławie, że nawet ślub twój z Ludwiką nie bolał mnie tak bardzo, jak właśnie rzecz z ową kasztelanką... Bo jeżeli przedtem prowadziłeś hulaszczy tryb życia, a potem wreszcie ożeniłeś się, to wszystko dałoby się usprawiedliwić. Najprzód czułeś się nieszczęśliwym po stracie ukochanej osoby, więc musiałeś ból czemś zagłuszyć. Potem, kiedy się uleczyłeś, musiałeś się ożenić. Ale zakochać się po raz drugi, zapominając o tem, że ja...

Przy tych słowach łzy zaświeciły w oczach Eufemji.

Od kiedy jednak wdaliście się w przyjazne stosunki z księciem Przemysławem i od chwili, kiedy on zamianował was burgrabią świerklanieckim, stało się z wami coś strasznego. Poczęliście mordować i kraść, rabunki i napady stawały się coraz częstsze, a krzywdy przez was wyrządzane wołały o pomstę do nieba. A ja chciałam nawet z mojej celi klasztornej spoglądać na was, jak na bohatera, jak na człowieka prawego, jak na takiego, którego kiedyś tak bardzo kochałam. Tak bardzo.

— Niestety, czas i okoliczności złożyły się inaczej.

(Dalszy ciąg jutro)

Radjo

KATOWICE, Środa, 8 listopada.

7.00 — „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05 — Gimnastyka. 7.20 — Muzyka z płyt. 7.52 — Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 — Wiadomości o ekspodcie polskim. 11.50 — Wiadomości bieżące. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 — Muzyka (płyty). 12.35 — Wiadomości meteorolog. 12.38 — Muzyka (płyty). 15.30 — Wiadomości gospodarcze i giełdowe. 15.40 — Arje i pieśni. 16.10 — Słuchowisko dla dziec. p. t. „Jak to z lnem było“. 16.25 — Muzyka (płyty). 16.40: Skrzynka pocztowa. 16.55 — Muzyka (płyty). 17.05 — Recital skrzypcowy. 17.50 — Muzyka (płyty). 18.00 — Odczyt 18.20 — Muzyka lekka. 19.00 — Rozmaitości 19.10 — Pogadanka z działu: „Gospodyni Śląska“. 19.25 — Kwadrans literacki „Baśka Murmańska“ 20.00 — Przemówienie z okazji 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego p. t.: „Powrót Polski na Bałtyk“ — wygł. p. Minister inż. Eugenjusz Kwiatkowski. 20.15 — Transmisja Warszawskiego koncertu Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki. 22.10 — Odczyt w języku esperanckim p. t.: „Piętnastolecie odrodzenia Polski“. 22.30 — Muzyka taneczna. 23.00 — To, czego do mikrofonu „gadać“ nie należy.

Pomysłowy oszust pożyczkowy ujęty

na gorącym uczynku

Mieszkaniec Król. Huty Br. Dworaczek (3 Maja 46) wpadł na pomysł nabierania bliźnich, mianowicie obchodził on zamożniejszych obywateli Brzezin Śl., których nakłaniał do nabywania obligacyj 4-proc. pożyczki Banku Gospodarstwa Krajowego, przedstawiając się jako urzędnik pewnej instytucji bankowej w Król. Hucie.

Dworaczkiwi chodziło nietyle o zjednanie klientów instytucji za której urzędnika się podawał, ile naciagnięcie ich na gotówkę.

Oszustowi powinęła się noga, bowiem o jego odwiedzinach powiadomiono policję, która Dworzaczka zatrzymała, a po sprawdzeniu, iż nie posiada on żadnei legitymacji i prawa występowania w imieniu jakiejkolwiek instytucji finansowej — osadziła w areszcie, skąd powędruje do sądu.

Stodoła w płomieniach

Z Tarn. Gór donosi (R):

W zabudowaniach Alojzego Paruzela w Tarn. Górach (Opolska 39) powstał onegdajszego wieczora groźny pożar. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze światłem zajęła się w szopie słoma oraz nie młócone jeszcze zboże, przyczem płomienie ogarnęły w okamgnieniu budynek, który mimo natychmiast wszczętej akcji straży pożarnej spłonął doszczętnie. Strażacy musieli ograniczyć się do zabezpieczenia sąsiednich domów.

Szkoda, jaką poniósł Paruzel wynosi 12 tys. zł.

Odpowiedzi Czytelnikom

A. K. Katowice. Listów podobnej treści otrzymujemy wiele. Jest Pan młodym człowiekiem i dlatego wyolbrzymia swoją sprawę zupełnie niepotrzebnie. Skoro Pan nie jest w stanie założyć własnego gospodarstwa i niema możności utrzymać siebie i przyszłą żonę, nie może być mowy o małżeństwie zwłaszcza, że nie odbył Pan powinności wojskowej. Związek małżeński byłby w tych warunkach grobem miłości jaką Pan żywi do swej ukochanej. Należy przeto być roztropnym i słuchać rady starszych i doświadczonych. Może nie będzie Pan zadowolony z takiego obrotu sprawy, ale trudno. Za kilka lat, gdy Pan dojrzeje, zupełnie inaczej osądzi niedorzeczność swego kroku. Wszystkie przeciwności życiowe należy przyjmować po męsku, bez tragedji i bez uciekania się do rewolweru. Przed Panem stoi życie otworem. List Pana kładę na karb młodego wieku i braku doświadczenia życiowego.

Pp. Paweł Walczuch i Rudolf Märsch Ruda. Władze odmawiają zasadniczo wydania podobnego paszportu. Trudności zajdą i z tego powodu, że jeden z Panów jest obywatelem niemieckim. Aby zwiedzić Polskę wystarczy posiadać dowód osobisty, na zwiedzenie pasa turystycznego polsko-czechosłowackiego wystarczy legitymacja Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, zaopatrzona w wizę konsulatu czechosłowackiego, do Niemiec konieczny jest paszport, o który należy się starać w Starostwie w Świętochłowicach. Przewodniki turystyczne po Polsce nabyć można w każdej większej księgarni. Najlepsze z istniejących są przewodniki d-ra Orłowicza — stosunkowo niedrogie.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50. zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50. specjalne zł. 1.50. reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska“ S. A.